



Wierny Hitlerowi pastor Ludwig Muller został biskupem Rzeszy Niemieckiej

## Jak protestanci wybrali Hitlera

Marcin Palade

Zdecydowana większość niemieckich katolików nie poparła nazistów

To były dwa światy. Dla stanowiących blisko dwie trzecie mieszkańców Niemiec (64 proc.) protestantów, zamieszkujących głównie północ i środek kraju, dogmatyka i katolickie zasady, a także liturgia były niezrozumiałym zabobonem. Przeważający wyłącznie na południu (Bawaria), południowym wschodzie (Górny Śląsk) i południowym zachodzie (Nadrenia i Badenia-Wirtembergia) katolicy nie pozostawali dłużni. Określali protestantów jako heretyków, których religia nie skłania do dobrych uczynków, a kładzie wyłącznie nacisk na wiarę, bez sprecyzowanej treści.

To właśnie uprzedzenia religijne, którym towarzyszyło też zróżnicowanie regionalne na tle obyczajów, ubiorów czy języka (liczne dialekty), wpłynęły na sympatie polityczne Niemców w XX w. W ostatnich przed wybuchem I wojny światowej wyborach parlamentarnych największy sukces odnieśli socjaldemokraci, na których głosowali głównie mieszkańcy protestanckiej Saksonii, Saksonii-Anhalt, Brandenburgii, Turyngii, a w mniejszym stopniu Dolnej Saksonii i Hesji. Na drugim miejscu znalazła się Partia Centrum, reprezentująca interesy katolików. Mapa jej wpływów pokrywała się z największymi, wymienionymi już wyżej skupiskami niemieckich katolików. Narodowcy, konserwatyści, postępowi ludowcy i liberałowie zwyciężyli w protestanckim pasie od Prus Wschodnich, przez Pomorze, Meklemburgię, Szlezwik-Holsztyn, część Dolnej Saksonii i Hesję. Na marginesie warto dodać, że w tej ostatniej najwięcej głosów zgromadziła Partia Antysemitka.

Brunatna Turyngia

Pierwsza elekcja parlamentarna w Republice Weimarskiej w 1919 r., pomimo wojennej zawieruchy, nie przyniosła większych zmian w przestrzennym zróżnicowaniu preferencji niemieckich wyborców. Ponownie najlepszym wynikiem mogła pochwalić się SPD, która – podobnie jak lewicowi liberałowie z DDP oraz konserwatywni narodowcy z DNVP i DNV – wygrała wśród protestantów. Katolicy najczęściej wybierali swoją Partię Centrum, która z 19 proc. ponownie stała się drugą siłą polityczną w kraju i częstym uczestnikiem centroprawicowych koalicji rządowych.

W maju 1924 r. w szranki wyborcze stanęła NSDAP, otrzymując 6,5 proc. głosów. Najlepszy wynik

osiągnęła w Bawarii, być może za sprawą niedawnego puczu monachijskiego, oraz w protestanckiej Turynгии i Brunszwiku. Ale w kolejnym głosowaniu, które miało miejsce siedem miesięcy później, naziści utracili ponad połowę wyborców, utrzymując dwucyfrowy wynik jedynie w północno-wschodniej Meklemburgii. Rok później głosami protestantów wybrany został na prezydenta Paul von Hindenburg, z którym przegrał popierany między innymi przez Partię Centrum/Bawarską Partię Ludową i mieszkańców katolickiego pasa od Westfalii, przez Bawarię, po Górny Śląsk Wilhelm Marx. Pomimo sukcesu w Oldenburgu i Brunszwiku w wyborach 1928 r. NSDAP nie zdołała wyjść powyżej 3 proc. w skali kraju. Nadzieję na powrót do wielkiej polityki dały lokalne wybory do Landtagu w protestanckiej Turynгии w 1929 r., gdzie z 11 proc. partia Hitlera stała się trzecią siłą w tym regionie.

*Ślady podziałów religijnych i odmiennych sympatii politycznych z lat 30. XX w. widoczne są w Niemczech do dziś*

Rok później naziści, korzystający z pogarszającej się gwałtownie sytuacji politycznej spowodowanej ułomną demokracją parlamentarną oraz skutkami wielkiego kryzysu ekonomicznego, mocno „zadomowili” się w Reichstagu. Ale nawet wówczas (rok 1930) na narodowych socjalistów najmniej chętnie głosowano w katolickiej Wirtembergii, a w Bawarii i Baden wynik ukształtował się na poziomie średniej. Ponadprzeciętny za to dotyczył protestanckiego okręgu Oldenburg, Brunszwik, Meklemburgia-Strielitz i Waldeck.

Na fali wznoszącej

Rok 1932 okazał się być przełomowy dla przyszłości „brunatnych” Niemiec. Hitlerowi nie udało się wprawdzie wygrać w marcowo-kwietniowych wyborach prezydenckich (o reelekcji Hindenburga przesądziły głosy katolickiego południa), ale poparcie dla jego kandydatury oscylujące wokół 35 proc. było zapowiedzią dalszej progresji. Na efekty nie trzeba było długo czekać. W lipcowym, kluczowym głosowaniu do parlamentu naziści osiągnęli niespełna 38 proc. głosów. I znów mniej chętnie na NSDAP głosowali katolicy z południowego zachodu i zachodu Niemiec. Za to w Saksonii, Turynгии, Saksonii-Anhalt, Brunszwiku, na Prusach Wschodnich, w Hesji i Meklemburgii wskazania na partię Hitlera zamknęły się w przedziale od 41 do 48 proc.

Przedterminowe wybory z grudnia 1932 r. nie zmieniły zasadniczego układu sił. Lekko tracący naziści, przy stabilnym poparciu pozostałych sił (narodowych konserwatystów, socjaldemokratów i komunistów), nie posiadali wciąż bezwzględnej większości. Dlatego do ostatecznej rozgrywki doszło niebawem w marcu 1933 r. NSDAP zgarnęła prawie 44 proc. głosów, przy większym niż dotychczas spłaszczeniu poparcia dla zwycięzcy w poszczególnych regionach, choć z wciąż widocznym podziałem na osi katolicy – protestanci.

Naziści darem Bożym

Co było przyczyną niechęci dużej części katolików wobec nazistów? Hierarchia Kościoła katolickiego już od początku lat 30. nie miała wątpliwości, jak fundamentalne różnice dzielą prawdy chrześcijańskie od „prawd” głoszonych przez narodowych socjalistów. W 1930 r. sekretarzem stanu Stolicy Apostolskiej został kardynał Pacelli, późniejszy Pius XII, który jako nuncjusz w Niemczech poznał nazistów z bliska, między innymi za sprawą monachijskiego puczu z 1923 r. Konferencja biskupów we Fryzyndze opublikowała w lutym 1931 r. pastoralne wskazania dla duchowieństwa, w których zakazywano łączenia pracy duszpasterskiej z jakąkolwiek

współpracą polityczną z ruchem nazistowskim. Większość hierarchii pozostała krytyczna wobec reżimu „brunatnych”. W wielu dokumentach Kościół dał też szereg zakazów dla wiernych, między innymi w sprawie członkostwa w partii nazistowskiej.

Pomimo podpisania konkordatu w 1933 r. relacje między III Rzeszą a hierarchią katolicką nie uległy znaczącej poprawie. Sytuacja Kościoła pogorszyła się w 1937 r., za sprawą odważnego kroku Stolicy Apostolskiej, która piórem Piusa XII potępiła niemiecki narodowy socjalizm w encyklice „Mit brennender Sorge”. Ponadto Watykan umieścił w indeksie ksiąg zakazanych sztandarowe dzieło głównego ideologa nazizmu Alfreda Rosenberga – „Mit XX wieku”. Hitlerowski „mózg” propagował w nim wizję neopogańskiego, heretyckiego „chrześcijaństwa pozytywnego”. W nowej, narodowosocjalistycznej rzeczywistości III Rzeszy nie mogło być miejsca na aktywność partii i stowarzyszeń katolickich, jak również gazet o tym profilu. Likwidacji uległy prowadzone przez Kościół szkoły. Represje nazistów objęły 12 tys. duchownych katolickich. Jedna czwarta z nich, w tym biskupi, księża i zakonnicy, trafiła do obozu w Dachau koło Monachium. Wielu poniosło męczeńską śmierć.

Inaczej było wśród protestanckiej elity, gdzie antynazistowski głos był prawie niesłyszalny. W dużej mierze dlatego, że wielu pastorów i teologów stanęło wyraźnie po stronie Hitlera. Wśród tych pierwszych warto wspomnieć choćby „hajlujących” biskupów Fredricha Cocha czy Ludwiga Mullera – członka NSDAP. Ten ostatni „po linii partyjnej” zdobył uznanie samego Führera i został przez niego nagrodzony tytułem biskupa Rzeszy Niemieckiej, najwyższego zwierzchnika niemieckich protestantów. Wśród czołowych teologów protestantyzmu wymienić należy oddanych sprawie nazizmu w Niemczech: Gerharda Kittela, Paula Althausa czy Emanuela Hirscha. To z ich ust padały między innymi słowa, że „hitlerowskie państwo powinno być akceptowane i wspierane przez chrześcijan jako narzędzie łaski Bożej”, czy to, że „władza Hitlera to dar i cud Boży”.

Taka postawa była dla wyznawców protestantyzmu zachętą do głosowania na nazistów, co powszechnie czynili. Wielu z nich włączyło się też masowo w ruch Chrześcijanie Niemiec, będący próbą połączenia chrześcijaństwa z ideologią nazistowską. Niemiecki Kościół ewangelicki został opanowany przez zwolenników Hitlera. Tylko nieliczni ewangelicy, widzący w poczynaniach współbraci i hierarchii fundamentalne odejście od prawd wiary, zachowali się przyzwoicie. Wspomnieć w tym miejscu należy o wrocławskim teologu Dietrichu Bonhoefferze, późniejszym więźniu obozu w Buchenwaldzie, czy księdzu Martinie Niemoellerze, współzałożycielu tzw. Kościoła wyznającego.

### Socjaldemokraci zamiast nazistów

Ślady podziałów religijnych i z tym związanych odmiennych sympatii politycznych, ukształtowanych ponad sto lat temu, nie odeszły wraz z klęską Hitlera w 1945 r. Nie zburzyły ich potężne, powojenne ruchy migracyjne. Jeśli popatrzyć na mapę wyborczą Niemiec od 1949 r., to widać na niej dosyć wyraźnie, że zamieszkujący południowo-zachodnią część kraju katolicy, pomimo postępującego procesu laicyzacji, konsekwentnie opowiadają się za chadekami. Brak ciągłości między wskazaniem dla Partii Centrum i CDU/CSU widoczny jest u katolików w Kraju Saary oraz w uprzemysłowionym i zurbanizowanym Zagłębiu Ruhry. W protestanckiej części Niemiec, gdzie zanik wiary jest odczuwalny jeszcze mocniej niż u katolików, w pasie środkowym i północnym, a po zjednoczeniu także północno-wschodnim i południowo-wschodnim, dobre wyniki

w pierwszym przypadku osiąga zwykle socjaldemokracja. W drugim zaś oprócz SPD także postkomuniści i neonaziści. Chadeckie „odchylenie” u protestantów widoczne jest częściowo w Saksonii, Szlezwiku-Holsztynie i Dolnej Saksonii.

Zródło; <http://www.uwazamrze.pl/artukul/966825/jak-protestanci-wybrali-hitlera>